



Miejskie szpitale na dobrej drodze

2016-06-24

Szpital Narutowicza ze wzrostem finansowym, Żeromski na minusie, jednak w porównaniu do lat ubiegłych wychodzi na prostą. Komisja Zdrowia i Profilaktyki oraz Uzdrowiskowa zapoznała się ze sprawozdaniem z działalności dwóch miejskich szpitali.

Sytuacja finansowa Szpitala Miejskiego Specjalistycznego im. Gabriela Narutowicza oraz Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Żeromskiego nie jest zła. Co prawda Żeromski w 2015 roku zanotował stratę, jednak jak stwierdził dyrektor placówki Zbigniew Król, w dużej mierze było to spowodowane remontami, które szpital w ubiegłym roku przeprowadził. Były to między innymi prace remontowe na Oddziale Pediatrii, Centralnej Sterylizatorni oraz Poradni Chirurgii Ortopedyczno – Urazowej. Dodatkowo przebudowano i zmodernizowano Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, a także przebudowano pomieszczenia Poradni Specjalistycznej oraz część Oddziału Neurologicznego.

Szpital im. Gabriela Narutowicza ma lepszą perspektywę finansową, zanotował ponad 128 tysięcy złotych zysku. – Przyjeliśmy w samych ambulatoriach 70 tysięcy osób, na SOR-ze i w szpitalu powyżej 50 tysięcy – wylicza Renata Godyń-Swędzioł, dyrektor szpitala im. Gabriela Narutowicza. Mimo wielu niedogodności i długów zaciągniętych w poprzednich latach szpitale modernizują się i zwiększają swoje kompetencje. Zadowolenie z pracy obydwu placówek okazała radna Teodozja Maliszewska. – Jest mi miło, gdy widzę, że szpitale miejskie zmieniają się na lepsze, rozwijają się. Szpital nowohucki znam mniej, ale wielka nadzieja w panu dyrektorze. Widzę, że wszystko idzie w dobrym kierunku i życzę jak najlepiej – mówiła Maliszewska.

Radną Annę Prokop-Staszecką interesowało, czy wraz z przeniesieniem i zwiększeniem Szpitala Uniwersyteckiego nie ucierpią szpitale miejskie. – Nasz szpital jest jedną z przodujących jednostek, która zapewnia ochronę zdrowia dla osób z północnego Krakowa, natomiast Szpital im. Żeromskiego, jest dużą i ważną placówką dbającą o zdrowie mieszkańców południa, dlatego biorąc pod uwagę liczbę przyjęć pacjentów i rozwój placówek, wydaje mi się, że taka sytuacja nam nie grozi – podsumowała Godyń-Swędzioł.